Nr. 268. Kraków, Piątek 29 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Sprawa sumienia czy polityki.

Do jednego z ostatnich numerów *Nowej Reformy* dołączoną została odpowiedź ks. Stojałowskiego na oświadczenia wielebnego duchowieństwa przeciw jego szkodliwej agitacji między ludem wiejskim. Odpowiedź ta zjednała mu natychmiast pochwalny telegram „wielkiej przyjaciółki“ Polaków „centralistycznej *Neue frei Presse*, która podkreśliła akcję galicyjskiej partji chłopskiej przeciw szlacheckiej hegemonii. Otóż zastrzegając się najwyraźniej, że jesteśmy za hegemonią uczciwości, wiedzy, pracy, talentu i zasługi i że chłopu posiadającemu te warunki do akcji publicznej i do udziału w pracach parlamentarnych na równi z innymi najzupełniejsze przyznajemy prawo, uważamy jednak za nasz obowiązek rozchylić owe liście laurowe, które zasłaniają rzeczoną prawdę i istotne cele ks. Stojałowskiego.

Czy patrjotyczne duchowieństwo polskie, znane z niezwykłej ofiarności i poświęcenia, zasłużyło na zarzut, że stoi po stronie tych, którzy lud uciskają, lub podniesienie jego tłumią, na to nie potrzeba nawet odpowiadać, bo jest dziejowym faktem, że ilekroć razy naród nasz był gnębiony, cierpiało duchowieństwo, a w dniach ogólnej trwogi i dziś nie zbyt daleko od nas, nie potrzeba przypominać klerowi polskiemu, aby służył Bogu i Chrystusowi, bo kler nasz czuł się zawsze i bez tej niczem nieusprawiedliwionej odezwy ks. Stojałowskiego „królewskiem kapłaństwem“.

Fałszem dalej jest i zmierza najwidoczniej do wywołania nienawiści stanowej i rozruchów między ludem wiejskim, jeśli ksiądz Stojałowski w tej odpowiedzi i równocześnie w innych pismach swych głosi, jakoby polityczni przewodnicy w Galicji i Wielkiem Księstwie Poznańskiem dążyli do deptania, poniewierania i wyzyskiwania ludu, jakoby dalej w usłużności dla rządów, a w spisku z kapitalistami, pomagali rządom do uciskania ludności, dążąc do niesprawiedliwego rozkładu podatków i broniąc ludności wiejskiej godziwego wymiaru sprawiedliwości.

Tylko szczególniejsza złość i chęć zemsty rozszalałego człowieka mogła wyrzucić z jego ust podobną zniewagę dla wszystkich narodowych i ekonomicznych dążeń naszych z czasu ubiegłego dwudziestopięciolecia rządów konstytucyjnych. Największym wrogom narodu polskiego nie przyszło dotąd na myśl pomawiać politycznych przewodników naszych o rozmyślne działanie na szkodę ludu wiejskiego. Bogu dzięki takich nie mieliśmy, a jeżeli na takiej podstawie utworzyła się partja chłopska, to nie wahamy się wyznać otwarcie posłom Stanisławowi Potoczkowi i Janowi Potoczkowi, którzy podpisują się na odpowiedzi ks. Stojałowskiego, że z tego ich zachowania się najdowodniej wypływa, iż przeszłości kraju nie znają, i z położeniem jego się nie liczą, a przez nieuczciwą i grzeszną próżność podpisują na ślepo wszystko, co im ks. Stojałowski podsuwa. Atoli nie jest to akcja polityczna, a partja, jaką koło siebie gromadzą Potoczkowie, to jedynie klaka dla ks. Stojałowskiego, który dla celów swej osobistej zemsty podbija bębenka zarozumialcom nie mającym tyle uczciwości i rozsądku, aby ocenić szkodliwość „wojny“, do jakiej chłopów podniecić usiłują.

A teraz rzecz najważniejsza, czy duchowieństwo powinno stać zdala od tej akcji dlatego, że wedle ks. Stojałowskiego jest to akcja polityczna, a religii nie wolno mieszać do polityki? Zaznaczyliśmy już wyżej, że rzekoma partja chłopska nie wytknęła sobie żadnego celu politycznego, ale chciałaby „kierować sprawami publicznemi podług swojej myśli“. Nie ulega wątpliwości, że wówczas byłby Stanisław Potoczek marszałkiem krajowym, Jan Potoczek namiestnikiem, a ks. Stanisław Stojałowski piastowałby nowy urząd wielkiego skarbnika ludu polskiego. Atoli to wszystko pozostać musi na czas bardzo długi pięknem marzeniem interesowanych, a na razie nikt w szczególności, zaś sami chłopi (ci najniezawodniej) nie zgodziliby się poruczać rządów Galicji ks. Stojałowskiemu i Potoczkom, choćby na 24 godzin. Ztąd też i wielebne duchowieństwo nasze ma zupełną słuszność, że poczytuje to nie za rzecz polityki, ale za sprawę sumienia, aby lud swej duchowej pieczy poruczony „utrzymać w granicach prawami Bożemi i sumieniem wskazanych“. Ks. Stojałowski chce wojny domowej, a w sumieniu swem nie rozważa następstw, — „królewskie kapłaństwo“ natomiast chce pokoju dla ludzi dobrej woli, a w pokoju dusz uciśnionych Bożego błogosławieństwa dla uczciwej pracy. Dla wszystkich zaś jest to sprawą nie polityki, ale sprawą sumienia i religijnego wychowania, sprawą wiary świętej!

Z bieżącej chwili.

Zbliżająca się sesja parlamentarna należeć będzie bezwątpienia do najpoważniejszych, jakie parlament austrjacki przeżył i hr. Taaffe, mimo całego swego optymizmu i zaufania we własne siły, musi bądźcobądź z pewnym niepokojem oczekiwać 10 października, który to dzień orędziem cesarskiem przeznaczony jest na otwarcie parlamentu.

Walki stronnicze, różnica między tem, co rząd przyrzekł, a co wykonał, spodziewane ataki posłów młodoczeskich, którzy zapewne nikogo i nic nie będą oszczędzali — wszystko to dawać musi dużo do myślenia austrjackiemu premjerowi. Co najważniejsza, większość umiarkowanych stronnictw, na których rząd się miał na dzieję oprzeć, nie istnieje obecnie i nie utworzy się na nowo i może nie bez pewnej słuszności jest twierdzenie, iż tylko wzajemna niezgoda stronnictw przeszkadza jednolitej akcji przeciwrządowej.

O ile wiadomo, manifest młodoczeskich deputowanych do sejmu i parlamentu, omawia dążenia Czechów do przeprowadzenia prawa państwowego i równouprawnienia od początku ery konstytucyjnej, zaznaczając, iż tak poprzednie gabinety, jak obecny, sprawę tę chciały umorzyć. Dążności centralizacyjne i germanizacyjne potęgowały się natomiast z dniem każdym, a rozgoryczenie u Czechów wywołały zwłaszcza punktacje wiedeńskie. Co do zaszłych wykroczeń, winy stanowczo nie należy przypisywać młodoczechom, którzy zresztą nie przestaną walczyć za swe idee... Manifest ten będzie ogłoszony nietylko w *Narodnich Listach* ale nadto rozesłany do wszystkich dzienników jakiejkolwiek barwy.

Wiadomość, że car spotkać się ma we Fredensborg z hrabią Paryża, wywołuje w prasie francuskiej najrozmaitsze komentarze. Rojalista p. Cornély, wyraża w *Matin* głęboką radość, że w chwili „kiedy Francuzi pozdrawiają marynarzy carskich, jak braci“, car wita „jak przyjaciela“ „pierwszego z Francuzów“.

Jeżeli monarchja i republika — pisze dalej p. Cornély — nawzajem sobie okazują sympatję, to albo monarchja musi się stać republikańską, albo republika monarchiczną, a ponieważ Rosja upadłaby, przyjąwszy urzędowe francuskie idee, zatem Francja musi się zruszczyć i do zasad powagi i posłuszeństwa nawrócić (Rozumowanie bądźcobądź logiczne). — Francja jest już na tej drodze; gdy zamknęła swe granice dla nihilistów, zarówno jak Rosja

Inne dzienniki, jak n. p. *Justice* p. Clemenceau, nazywają dosyć szczególnym fakt spotkania się cara z hrabią Paryża w przededniu przybycia floty rosyjskiej do Tulonu; osłabi to znaczenie owych odwiedzin.

„W tych dniach — pisze *Justice* — przypomniał nam rosyjski ambasador przez *Figaro*, fakt polityczny. Rzecz to cokolwiek dziwna, iż złym przykładem zaprzecza się nauce, której łaskawie nam udzielono“.

Aleksander III ma się nb. we Fredensborg spotkać nietylko z hrabią Paryża, ale i z księciem Orleańskim.

Między Grecją a Bułgarją może przyjść do konfliktu, straż bowiem nadbrzeżna bułgarska strzelała do barki z grecką flagą, zagnanej wiatrem ku brzegom Dunaju, niedaleko Widdynia.

Załoga, która nie mogła oddalić się od niebezpiecznych brzegów bułgarskich wskutek wzburzenia fal, wskoczyć musiała do wody i szukać schronienia na wybrzeżach rumuńskich. Co się z barką stało — niewiadomo.

Przywódca serbskiej partji postępowej, Milutin Garaszanin, zastrzega się stanowczo w *Videlo*, jakoby postępowcy spowodowali w roku 1883 niesnaski między Milanem i narodem. Winni tu byli niesumienni agitatorzy, którzy na bramie trjumfalnej napisali: „Tędy droga do Bośni“, i chcieli wplątać króla w europejskie konflikty, a gdy ich wyśmiał, oczernili go, że chce Serbię i serbskie idee sprzedać „Szwabom“ (Austrji). Z tymi agitatorami walczyła i walczyć będzie zawsze partja postępowa.

Według doniesień z Lizbony, admirał de Mello zamierza przywrócić monarchię i osadzić na tronie księcia Augusta Sachsen-Coburg.

Dwudziestu dwóch anarchistów aresztowano w ostatnich dniach w Hiszpanii, z tych dziewięciu w Madrycie. Prawdopodobnie ostatni zamach był w związku z utworzeniem nowego klubu terrorystów.

Kreuzzeitung wyraża się z wielkiem uznaniem o armii węgierskiej z powodu manewrów pod Güns, sławiąc zwłaszcza wytrzymałość piechoty węgierskiej w marszach, oraz urządzenie trenu, intendantury i wojskowych telegrafów. Podnosi także referent fakt, iż jadąc koleją, spotkał dwudziestu honwedów, powracających do domu, którzy dla własnej przyjemności dłuższy czas pędzili galopem obok pociągu. Jako różnicę od niemieckiej metody zaznacza, iż mało pola do własnej inicjatywy zostawia się w armii austro-węgierskiej niższym komendantom, zaś prób, aby strzelcy towarzyszyli kawalerji, mimo że się udały, nie uważa za potrzebne naśladować.

Finanse włoskie.

Mały kraik Sardynja, zbiegiem szczęśliwych okoliczności, wyrósł na wielkie mocarstwo i jakkolwiek w koncercie europejskim, nie trzyma pierwszych skrzypiec, jednakże zaczęto się z nim liczyć i zapraszać do różnych kombinacyj politycznych. Król Wiktor Emanuel i jego pierwszy minister hr. Cavour, skorzystali z danej chwili i potrafili tak dobrze pokierować interesami państewka, że w przeciągu kilku lat wytworzyli jedność włoską, a hasło *Italia una e indipendenta*, zabrzmiało na całym półwyspie.

W 1854 r. podczas wojny krymskiej nieliczny korpusik sardyński, wylądował na brzegach morza Czarnego i przyjął czynny udział w kampanji. Początkowo śmiano się z animuszu małego królika, lecz czyn ten nie był źle obmyślany i podczas kongresu paryskiego, pełnomocnicy sardyńscy hr. Cavour i margrabia Villamarina, wspólnie radzili nad losem Europy. Wojna włoska była bezpośredniem następstwem kampanji krymskiej i połowę Włoch przyłączono do Sardynji. Wyprawa Garibaldiego do Sycylji w 1861 r. przyniosła w zysku dynastji sabaudzkiej całe królestwo Neapolitańskie, a w parę miesięcy armja włoska zajęła większą część państwa rzymskiego; W 1886 r. Wenecję ofiarowano za darmo Wiktorowi Emanuelowi, później zajęto Rzym i na gruzach dawnych księstewek, rzeczypospolitych i różnych feodalnych posiadłości, powstało państwo silne, rozporządzające liczną armją, chciwe rozgłosu i rwiące się do wielkich czynów.

Włosi z początku szaleli. Przez kilka lat z rzędu trwał nieustający karnawał. Bawiono się, pito, tańczono i śpiewano piosnki, wysławiające mężów opatrznościowych. Powoli jednak, zabawa ustawała, a ludzie zapatrujący się trzeźwiej na sprawy krajowe, zaczęli zwracać uwagę ogółu, że stosunki ekonomiczne z każdym dniem się pogarszają

Przed wojną włoską dobrobyt był ogólny. Austrja nie dla zysku, lecz tylko dla honoru, trzymała Medjolan i Wenecję. Kursowało tam tylko złoto i srebro i skarb austrjacki, do administracji corocznie dokładał znaczne kwoty. W innych państewkach działo się również dobrze. Armje były małe, podatki płacono niewielkie i każdy mieszkaniec miał co jeść, a nędza była nieznaną.

Z wielkością państwa wzrastały szybko ciężary podatkowe. Włosi początkowo robili dobrą minę i płacili, lecz gdy strunę przeciągnięto, powstał ogólny lament, gdyż naród nie był już w stanie zadość uczynić wymaganiom ministra skarbu. Rządzący, ciągle się zmieniali i czasem co miesiąc, widzieliśmy nowe ministerjum u steru władzy. Depretis, Crispi, Rudini, Giolitti, przesuwali się, jak w kalajdeskopie i nim każdy z nich miał czas rozpatrzyć się w interesach, już musiał ustępować miejsca innemu. Sprzedano dobra duchowne, odstąpiono monopol tabaczny, zaciągnięto ogromne długi za granicą, lecz wszystko nic nie pomagało, bo armja i zarząd kraju, jak nienasycony Gargantua, ciągle były głodne i ciągle wymagały nowej strawy. Gdy chciano zaprowadzić podatek od mlewa, o mało nie wybuchła rewolucja w Neapolitańskiem i na Sycylii. Musiano ustąpić przed groźbą i szukać innych źródeł dochodu. W kraju zubożałym i wycieńczonym podatkami, przytem mało handlowym i przemysłowym, nie tak łatwo znaleźć nowe podatki, to też wzięto się głównie do

---

NEMROD i S-ka

4) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Moje dziecko! — usłyszała, mimo tych błędów, ojciec ma niezaprzeczone prawo do twego szacunku Wielkie to nieszczęście dla ciebie, żeś została zdradzoną w przyjaźni. Wyznaję, tak samo oszukałam się. Nic jednak nie możemy poradzić i byłoby najlepiej, gdyby twój ojciec zaślubił panią del Peral.

Estera zbladła, następnie rumieniec okrył jej twarz. Gdy milczała, nauczycielka mówiła dalej:

— Wolałabyś, aby występny stosunek trwał jeszcze dłużej?

— Jeżeli mam prawdę powiedzieć, przedtem nigdybym się nie zgodziła, aby pani del Peral, zajęła miejsce mojej matki. Jednakże, to co czyni Manuela jest w wysokim stopniu niemoralnem i wybierając z dwojga złego, wolę, żeby ojciec uprawnił ten związek wobec Boga i ludzi Podzielam zdanie pani w zupełności i przyznaję, iż jest to jedyny sposób wyjścia z fałszywego położenia.

— Lecz jak postąpić?

— Odemnie nie może wyjść projekt. Przedmiot jest nadzwyczaj drażliwy i tylko ojciec może sam załatwić. Jednakowoż wiem dobrze, że mnie pierwszej się poradzi.

— Czy ojciec żywi podobny zamiar?

— Prawdopodobnie, nie, ale ona z pewnością. Jest ambitna i posiada szczupły majątek.

— A zatem niech sprawy idą swoim trybem. Przy zdarzonej sposobności zaczepisz o ten przedmiot.

Sprawy szły ciągle jednakowo i sposobność się nie przytrafiała. Po wyścigach udał się Nuno do Paryża na tydzień celem załatwienia bieżących interesów. Potem osiedlił się w Chevrolière i przepędzał czas na polowaniu.

Z tego powodu Estera była smutną i samotnie spacerowała po ogrodzie. W odległości odzywały się pojedyncze strzały, przypominające ogień tyralierski podczas bitwy. Gdy powracała do zamku okno się otworzyło i panna Faverger zawołała.

— Czy słyszysz huk? Ojciec powinien być zadowolony. Wszystko idzie według jego myśli.

— Czy pani zostaniesz u siebie?

— Nie, zaraz schodzę. Proszę na mnie poczekać. Pojedziemy na spotkanie myśliwych.

— Jeżeli to pani zrobi przyjemność. Ale ja nie znam drogi i granic naszego lasu.

— Nic nie szkodzi. Gdy zbłądzimy, znajdziemy kogoś i ten nam wskaże, gdzie jest krzyż kamienny.

— Czy nie wiesz, że sąsiedzi są naszymi wrogami?

— Cóż mogą zrobić dwom kobietom? Miałażbyś się obawiać?

— Nie. Proszę zabrać mój kapelusz, a ja każę zaprzęgać.

II.

Zamek de la Chevrolière, leżący w departamencie Sekwany i Marny, oddalony o ośm mil od Paryża i pół godziny jazdy od stacji Lagny między Thorigny i Annet był pięknym budynkiem z czasów Ludwika XIII. Park objętości stu morgów otaczał go do koła. Wszystkie aleje schodziły się w jednym punkcie, przy stole granitowym. Miejsce to nazwano „placem wielkiego łowczego“. Mała rzeczka, biorąca swój początek w pobliskiem źródle, przerzyna posiadłość i ginie w nurtach Marny. Majątek ten, po rzezi św. Bartłomieja został darowany przez Karola IX, margrabiemu Flervé de Pont Croix, który się odznaczył poświęceniem i walecznością w tej pamiętnej nocy. Ziemia Chevrolière od tej pory zostawała w rękach potomków pogromcy hugonotów. Kondolierzy księcia de Mayenne zburzyli zamek i zrabowali doszczętnie. Później odrestaurowano go według planów budowniczego Jakóba Debrosses, twórcy Luksemburga. Zniszczony podczas rewolucji zachował jednakże ślady dawnej wspaniałości. Po powrocie Ludwika XVIII znowu powrócił do stanu pierwotnego i dziś ze swojemi dawnemi meblami przedstawia się imponująco i zalicza do najpiękniejszych rezydencyj w okolicy Paryża.

Do roku 1887 własność pozostawała w rękach rodziny de Pont-Croix. Ostatni margrabia Klemens po stratach, jakie poniósł przy bankructwie banku *Union generale*, nie chcąc dopuścić do licytacji za milion sto tysięcy franków zapłaconych gotowizną, sprzedał zamek, park, czterysta pięćdziesiąt morgów gruntu i lasu, zachowując dla siebie skromny folwark. Ta część jego majątku obejmująca czterdzieści morgów, przytykająca do Marny, nosiła miano „komandorji“. Pod względem rolniczym zaliczała się do najgorszej ziemi, jako polowanie, była wyborną. Dlatego tylko margrabia Klemens zatrzymał ją dla siebie. Pawilon mieszkalny, cały z czerwonej cegły i piaskowca wcale się dobrze przedstawiał Od zamku przedzielony był drogą i dotykał wioski do Precigny. Zwierzyny było nawet obficie a rzeczka dostarczała ryb wybornych.

Od czasu swojej ruiny, margrabia ciągle tu przebywał. Za całą służbę miał starą swoją niańkę, pełniącą nawet obowiązki kucharki i małego chłopca, słynnego myśliwca. Do niego należało utrzymanie porządku w pokojach, czyszczenie i karmienie koni, tresowanie psów, zastawianie sieci, a gdy kucharka pani Konstancja chciała zrobić dobry pasztet, dostarczał jej z obowiązku zajęcy i kuropatw. Wesoły, rozmowny, trochę kłusownik, lecz przywiązany do swego pana i chętnieby życie oddał za niego. Celestyn był typem sługi do wszystkiego, gotow do wszelkich poświęceń, ale hardy i nikomu nie ustępujący z drogi. Co zaś do margrabiego, to po stracie kolosalnego majątku, musiał się zadowolić dochodem ośmiuset franków na miesiąc. Cios przyjął z rezygnacją i wcale się nie uskarżał na losy. Z tą małą rentą mógł pozostać w Paryżu i urządzić się stosownie. Lecz błyszcząca nędza wcale go nie nęciła. Wykreślił się ze wszystkich klubów, pożegnał dobrych przyjaciół i zakopał się na wsi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oszczędności i w parlamencie, rozpoczęto skreślać poszczególne pozycje budżetu. Niewiele to pomogło, albowiem pokazało się, że minister wojny, tylko w niektórych drobnych punktach może ustąpić, w innych departamentach tak samo i znowu wrócono do dawnego systemu, to jest podwyższenia podatków bieżących. Obecny minister skarbu, postanowił zaprowadzić podatek progresyjny od dochodów. Projekt ten bardzo dobiazgowy, rozbierany jest przez prasę włoską i wszyscy się zgadzają, że ministerjum Giolittiego, nie posiada dość siły i powagi, aby przeprowadzić tak ważną reformę.

Podatek progresyjny od dochodów, zasadzający się na obciążeniu klas bogatych, które z zasady będą płaciły większy procent od swoich majątków, znajdzie silną opozycję w arystokracji i w świecie finansowym. Z arystokracją rząd się nie liczy, lecz dla czcicieli Plutusa, ma wysoki szacunek i projekt podatku dochodowego, już z samego początku, znajduje silną opozycję w dziennikarstwie, będącem na usługach giełdy.

Giolitti i jego koledzy, w tak krótkim czasie, nie potrafili sobie wyrobić uznania w narodzie. Skutkiem tego będą musieli ustąpić takim starym weteranom parlamentarnym, jak: Crispi i Zanardelli. Ci, wezmą na siebie ciężar zaprowadzenia podatku dochodowego i prawdopodobnie go przeprowadzą. Ale, co dalej? Minister skarbu obliczył, że z tego źródła wpłynie do kas rządowych 80 miljonów lirów i według niego, kwota ta wystarczy na pokrycie niedoboru.

Tymczasem ekonomiści włoscy dowiedli cyframi, że pokrycie tego niedoboru jest iluzyjnem. Skutkiem podatku, ziemia straci znacznie na wartości, a przemysł i handel stanie nad brzegiem przepaści. Głośno nie wymawiają jeszcze słowa „bankructwo" ale czuć je w powietrzu. Ażio od złota, mimo przymusowego kursu papierów, wynosi już 14%. Wojna cłowa z Francją zastanowiła zupełnie ruch handlowy i każdy widzi jasno, że katastrofa zbliża się szybkiem krokiem.

Wielkość Włoch pochłonęła miljardy. Gdyby rządzący w pierwszych chwilach zjednoczenia pomyśleli o zreformowaniu stosunków ekonomicznych i mniej bawili się w wielką politykę, można jeszcze było finanse włoskie utrzymać w równowadze. Zbrojono się jednak na potęgę, budowano porty wojenne i olbrzymią flotę, armię ciągle powiększano, a wszystkie te koszta musiał naród drogo opłacać.

Dziś nadeszła chwila refleksji. Przysłowie włoskie: *per far la figura, bisogna pagare* (dla podtrzymania ostentacji, musimy płacić), obecnie się już nie powtarza, a Włosi przypominają sobie z żalem dawno ubiegłe czasy, przed 1859 rokiem, gdy każdy mógł żyć za bezcen.

Idee separatystyczne, nieznane jeszcze przed kilku laty, obecnie odżywiają z popiołów i szczególniej na południu, znajdują silny oddźwięk wśród ludności. O jedność Włoch można być spokojnym, gdyż rząd posiada dość siły do stłumienia wszelkich ruchów, dążących do oderwania jakiejkolwiek prowincji, ale nędza naroda i bankructwo rządu, może sprowadzić katastrofę innego rodzaju.

Republikanie w połączeniu z socjalistami, stanowią już silną partję i mogą wywołać ruch skoncentrowany. Groźny nawet dla dynastji. Podobny ruch objawił się w Sycylji, w 1866 r. po skończeniu wojny. Został szybko stłumiony, ale obecnie niebezpieczeństwo jest daleko groźniejsze.

Do tego jest jeszcze daleko, ale w każdym razie, teraźniejsze położenie Włoch, przynajmniej co do kwestji finansowej, nasuwa poważne obawy i można się tam spodziewać lada chwila bardzo ciekawych wypadków.

Głód i głodek w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Z powyższych danych wyprowadzić można wniosek, że głód w Rosji, to chroniczna plaga, której przyczyn nie należy szukać ani w stosunkowo bardzo chłodnym klimacie, ani w dziwnych zmianach atmosferycznych, lecz raczej w obojętności rządu i w zdemoralizowaniu ludu przez urzędników carskich, jednem słowem winą jest systemat nieograniczonego despotyzmu, który nie ceni chłopa, jako człowieka, ale uważa go za jednostkę obowiązaną składać u stóp tronu, byt swój, majątek i własną osobę.

Najcharakterystyczniejszą w tym względzie jest odpowiedź jenerała Chruszczewa, dowódcy kawalerji, który, gdy mu złożono raport o spaleniu się żołnierza, stojącego na posterunku podczas pożaru magazynu wojskowego, rzekł:

„Czort woźmi sołdata, no wieszczi byli kazionnyja. (Bierz licho żołnierza, ale umundurowanie było skarbowe)."

W obecnych czasach mimo usamowolnienia, stan ludności rosyjskiej jeszcze się pogorszył. Przed pół wiekiem zdawało się, że ludność upadła już tak nisko, że niżej upaść nie może, tymczasem nowe dobrodziejstwa rządu moskiewskiego dalszą jego egzystencję uczyniły prawie niemożliwą.

Raport urzędowy o położeniu włościan, sporządzony w r. 1867 w następny sposób podaje wiadomości o stanie rosyjskiej ludności:

„Nędza ludności wiejskiej i szczupłość środków wyżywienia się doszła do granic ostatecznych. Wódka, oto jedyna karm, jedyny bodziec do poruszenia owych bezdusznych, na pół martwych mas. Bez wątpienia ludność znacznie wzrosła, jednakże wyjałowiony grunt, zaledwie w połowie daje te korzyści, jakie dawać powinien, gdy nadto przestrzenie dawniej zalesione, dziś po wycięciu lasów, wyglądają, jak skorupa z jajka; a pomimo to dawniejsze podatki, płacone przez włościan od roku 1866 w kwocie 318 miljonow, w r. 1891 wynosiły sumę niesłychaną 897 milionów! Najwyraźniejszy dowód, że wieśniak uznany został, jako maszyna do wyrabiania podatków, że cokolwiekby przedsięwziął, wszystko skierowane być musi do tego, aby nie on sam lub jego rodzina, ale jedynie rząd korzystał".

Czytamy w innem urzędowem sprawozdaniu: „Patrzymy na chłopa jak na szczególne, stereotypowe indywiduum, które niezmiennie zachowuje jeden i ten sam charakter jeden i ten sam typ. Nie sprawia nam zgoła przykrości widok jego lepianki, szerokiej na 10 do 19 stóp, a czasami i mniej, w której mieści się on z całą rodziną a niejednokrotnie i z należącem do niego bydłem — przeciwnie doznajemy pewnej przyjemności, nawet dumy, że wszystko tak jest, a nie inaczej".

Rok 1891 jest rokiem przyrostu w rocznikach narodowej nędzy. Głód bowiem objął daleko większą przestrzeń niż poprzednio, ale nie można powiedzieć, aby był potężniejszy niż w roku upłynionym, niż przed laty pięciu, dziesięciu, a nawet i wcześniej. Przestrzeń ogłodzona ciągnie się w promieniu od Odessy nad brzegiem Czarnego morza, przez Małorosję, przebiega przez słynący z urodzajów **czarnoziem**, przecina w kierunku prostym okolicę ponad Wołgą i Uralem, i tu coraz bardziej rozszerzając się, dosięga Tobolska, czyli innemi słowami, zajmuje przestrzeń kraju 4800 kilometrów długości, a 800 do 1600 kilometrów szerokości — kraj, który winien wyżywić ludność wynoszącą ogółem 40 milionów! Ludność wiejska rosyjska jest Atlasem, na której muskularnych barkach spoczywa w większej części ciężar państwa, a jak jej prototyp skamieniał na widok oblicza Meduzy, tak i ona zwolna tężeje, kamienieje wobec nieszczęść i plag, dręczących ją od wieków

Oddawna, bo już od roku 1890, minister skarbu przewidział, a raczej przepowiedział głód. Spodziewać się zatem należało, że przedsięwzięte zostaną środki zapobiegające okropnemu nieszczęściu; niestety, przepowiednia ta wyszła jedynie na korzyść handlarzy zbożem, którzy z **niewiernych gojów** ssali zwolna krew. Że to istotna prawda, przeczytajmy ukaz, wydany przez cara Piotra w roku 1724, którym nakazuje zaprowadzenie magazynów zbożowych, zarezerwowanych dla każdej dzielnicy, a który — rzecz godna podziwu — dopiero w lat trzydzieści przez nowy ukaz carowej Katarzyny II. został wprowadzony w życie. Car Paweł starał się wprawdzie zmienić cały ten stan rzeczy, nie powiodło się mu jednakże w czemkolwiek ulżyć nędzy ludu, a obecny rząd znowu nakazał, aby magazyny te były utrzymywane kosztem ludności wiejskiej i napełniane zebranem od nich ziarnem. W roku 1884 przedsięwziął rząd daleko ostrzejsze środki, bo wzbronił we wszystkich pismach jakiejkolwiek wzmianki o panującym w Rosji głodzie, a równocześnie wysłał urzędników, którzy niby badali stan rzeczy na miejscu i wysyłali z polecenia rządu do gazet uspokajające wiadomości o grasującej pladze — za co otrzymywali nagrody, a nawet jeden z gorliwszych zamianowany został gubernatorem w Charkowie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przeciw barbarzyństwu.

Towarzystwo archeologiczne moskiewskie dnia 19 lutego (2 marca) 1892 r. wystosowało do Modesta prawosławnego archiepiskopa wołyńskiego, następującą odezwę:

„Do ces. towarzystwa archeologicznego moskiewskiego dochodzą coraz częściej wiadomości, że w eparchii w. wys. przewielebności, pod pozorem obrusienia kraju, nie tylko niweczą interesujące zabytki starożytności, przerabiając cerkwie, zamazując i zabielając freski, ale także wyrębują i niszczą stuletnie dęby i topole, sadzone dawnym zwyczajem przy cerkwiach i monasterach.

„Ces. towarzystwo archeologiczne moskiewskie ma zaszczyt zwrócić się z uniżoną prośbą do waszej wys. przewielebności o wyjaśnienie duchowieństwu miejscowemu, że ono przez tego rodzaju barbarzyńskie postępowanie względem świętości i starożytności nie zrusyfikuje wcale kraju, lecz przeciwnie da nowy powód naszym wrogom do naśmiewania się, że nam brak nauki, że nie znamy historji i gardzimy tem, co jest cenione, czem się szczycą i co miłują w krajach więcej wykształconych niż Rosja".

Z tego powodu towarzystwo archeologiczne uprasza archiepiskopa, żeby duchowieństwu swemu polecił o wszelkich zamierzonych przeróbkach zawiadamiać towarzystwo, a ono przez swych wykwalifikowanych architektów „wyjaśni duchowieństwu, co w dawnych pomnikach należałoby (żełatielno) zostawić, a co można zmienić lub zniszczyć bez ściągnięcia narzekań i bez krzywdy dla sztuki u nas w Rosji".

Odezwę podpisała hrabina Uwarowa, prezes i Trutowski, sekretarz towarzystwa. Archiepiskop Modest, będąc zwolennikiem systemu „obrusienia", potępianego przez hrabinę [1]), trzymał odezwę jej przez cały rok u siebie i dopiero dnia 18 lutego (2 marca) r. b. polecił ogłosić ją w „Woł. eparch. wied." nr. 8, dodając od siebie „żądanie: żeby zarządy parafialne „(priczti), czyniąc przedstawienia o „budowie cerkwi, dodawały, co w architekturze starych cerkwi, i dzwonnic jest uwagi godnem, aby zawiadomić o tem towarzystwo archeologiczne".

Rezolucja taka nie odpowiada wcale życzeniom towarzystwa, które to głównie ze względu, że duchowni prawosławni nie znają się na starożytnościach, pragnie być zawiadamianem o każdej zamierzonej przebudowie, aby przez swego architekta ocenić, co należy zachować, a co nie; archiepiskop zaś zostawia zupełnie prycztom, składającym się z parocha, djaka i cerkiewnych starostów (włościan), żeby ci uznawali, co jest godnem uwagi.

Lepiej uczyniono w eparchii litewskiej. Tu bowiem archiepiskop Donat, nie otrzymawszy zaproszenia od pani hr. Uwarowej, rozporządzenia żadnego nie wydał wprawdzie, lecz odezwę powyższą ogłosiły „Litow. eparch. wied.", nr. 12 roku bieżącego z dopiskiem od redakcji: „Potrzeba „koniecznie, żeby wiedziało o tem i du„chowieństwo naszej eparchii".

[1]) Podczas objazdów swoich zalecał on pamiątki różne po cerkwiach, przypominające katolicyzm i czasy polskie na Wołyniu, przerabiać lub odsyłać do Żytomierza.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Michała archanioła. Jutro Hieronima i Zofii wdowy.

Galicyjska dyrekcja dóbr skarbowych uwiadomiła dyrekcję powszechnej wystawy krajowej, iż c. k. ministerstwo rolnictwa według brzmienia reskryptu z dnia 22 b. m. postanowiło wznieść oddzielny pawilon dla wystawy administracji lasów i dóbr państwowych, krajowej inspekcji leśnej dla służby przy zabudowaniu dzikich potoków oraz administracji górniczej i okręgowych urzędów górniczych.

Towarzystwo austrjackie gospodarstwa mlecznego (*Oesterreichischer Central Verein für Milchwirtschaft*) rozciągające działalność swoją i na Galicję weźmie udział w przyszłorocznej wystawie krajowej. Wydział tegoż Towarzystwa zestawić ma wszelkie maszyny i narzędzia mleczarskie, okazy gatunków sera w Austrji produkowanego oraz publikacje popularne (w tej liczbie i polskie) Jest rzeczą prawdopodobną, iż podczas trwania wystawy odbędzie się też w mieście naszem generalne zebranie członków tejże instytucji.

Międzynarodowy kongres wiertniczy obradujący w tych dniach w Cieplicach, który uchwalił odbyć najbliższe swoje zebranie we Lwowie w czasie powszechnej wystawy krajowej, powołał na przewodniczącego przyszłego a ósmego z kolei zjazdu posła Szczepanowskiego, na jego zastępcę p. Syroczyńskiego, inżyniera wydziału krajowego.

Stypendja. Na przedstawienie wydziału kasyna miejskiego we Lwowie, nadał wydział krajowy z fundacji im. cesarza i króla Franciszka Józefa I. założonej przez ś. p. dra Józefa Malinowskiego, ku uczczeniu i zachowaniu pamięci odwiedzin cesarza we Lwowie w roku 1880, a mianowicie z funduszu ku wspieraniu artystów i literatów, stypendja po 280 złr. rocznie na lat trzy, począwszy od roku szkolnego 1893/4 do końca roku szkolnego 1895/6: Janowi Olpińskiemu, ukończonemu uczniowi gimnazjalnemu we Lwowie i Feliksowi Wygrzywalskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły realnej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium.

Dwa jubileusze. P. Wł. Barwiński obchodził we Lwowie w kółku swych znajomych 25letnią rocznicę swej służby pedagogicznej, jakoteż swej działalności literackiej.

Dnia 30 bm. przypada również 50 rocznica pracy naukowej kanonika Petruszewicza, autora licznych prac historycznych, starożytnych i filologicznych z dziejów Rusi halickiej i innych krajów słowiańskich.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka otrzymała propozycję od klubu polskiego w Petersburgu, ażeby wysłała tam na szereg gościnnych przedstawień cały personel dramatu i komedji. Rzecz prosta, że wobec rozpoczętego sezonu we Lwowie, dyrekcja nasza na propozycję tę odpowiedzieć musiała odmownie.

Gmina m. Lwowa przystąpiła do budowy własnego pawilonu na placu wystawowym; pawilon ten zajmie przestrzeni 303 metrów kwadr.

Spółka wyrobu cegieł we Lwowie zgłosiła oddzielny pawilon na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Znana firma fotograficzna Trzemeskiego wykonała szereg zdjęć z placu wystawy lwowskiej. — Jest to malownicze nader album, dające w przybliżeniu pojęcie o rozmiarach terenu i charakterystyce budowli przyszłorocznego turnieju narodowego.

Praca kobiet w fabrykach warszawskich od lat paru jest coraz bardziej cenioną i poszukiwaną. Rozwijający się nader pomyślnie przemysł tkacki, a zwłaszcza przędzarski, zużytkowuje wielką ilość sił kobiecych do t. zw. szpulowania przędzy lub gatunkowania materjału. Obecnie w okolicy Powiśla przędzalnia udziałowa warszawska (w zabudowaniach warsztatów żeglugi dawnej ordynacji Zamoyskich), przędzalnie firmy „Blary & Comp.", zatrudniają około tysiąca dziewcząt, zapewniając im zarobek, dający byt niezależny. Liczba kobiet, pracujących w przędzalniach (jest ich, oprócz wymienionych, znacznie więcej), fabrykach tytoniu, „papiermaché", lamp i kilku innych specjalnych, wynosi około 6.000. Można powiedzieć, że młode robotnice są nawet poszukiwane; główny zaś kontygens stanowi żywioł miejscowy, córki robotników fabrycznych i wyrobników, z których żadna już nie pójdzie do służby prywatnej, mając możność zdobywania przyzwoitego zarobku w fabryce.

Malwersacje i fałszowania dokumentów publicznych. Wydział powiatowy w Kossowie, odstąpił sądowi miejscowemu akta dotyczące sprzeniewierzenia dodatków gminnych gminy Sokołówki. Sąd wdrożył śledztwo karne przeciw współobwinionym: poborcy i praktykantowi podatkowemu o oszustwo i fałszowanie dokumentów.

Naruszenie spokoju zmarłych. Prokuratorja państwowa w Wiedniu, oskarżyła p. Józefa Rańskiego z Galicji o bezprawne otworzenie mogiły. Rzecz tak się miała. Pod nieobecność oskarżonego umarł i pogrzebany został kilkuletni tegoż synek. Owoż ojciec powróciwszy, nie mógł na sobie przenieść, by nie pożegnać się ze zwłokami. W towarzystwie tedy brata i trzech przyjaciół udał się do grobowca, otworzył grobowiec i opłakał zwłoki dziecięcia, otworzywszy trumienkę. Za to sąd na wniosek prokuratorji skazał p. Rańskiego na 5, towarzyszy zaś jego na 2 dni aresztu. Wniesione zażalenie nieważności, trybunał kasacyjny odrzucił.

Cesarz zatwierdził wybór naczelnego radcy prezydjalnego dr. Dziembowskiego na starostę krajowego W. Ks. Poznańskiego. Wprowadzenie na urząd i zaprzysiężenie nowego starosty krajowego odbędzie się w piątek dnia 29 bm. w gmachu stanów prowincjonalnych w obecności wszystkich członków wydziału prowincjonalnego.

Hr. Józef Tyszkiewicz, zięć hr. Łąckiego z Posadowa, nabył dnia 25 bm. dobra rycerskie Wojnowo w W. Ks. Poznańskiem. (4000 mórg) od p. Alfonsa Kolskiego za pośrednictwem centralnej agentury dóbr pp. F. A. Drwęskiego.

Oclona miłość. Jako zapaleni zwolennicy ceł ochronnych — mimo niefortunnego rezultatu bilu Mac-Kinleya — postanowili Amerykanie zaprowadzić cła takie od wywozu... miłości. Wiadomą jest rzeczą, że córki demokratycznych krezusów nowego świata z upodobaniem opromieniają blaskiem swoich milionów tarcze herbowe potomków arystokratycznych rodów starej Europy. Otóż praktyczni yankesi obliczyli, że wywóz tych olbrzymich sum posagowych przynosi krajowi wielki uszczerbek; skutkiem zaś tego obrachunku jest postawiony przez grono deputowanych w izbie reprezentantów w Waszyngtonie wniosek, który się domaga obłożenia bardzo wysokim, bo 33 proc. wynoszącym, podatkiem posagów Amerykanek, poślubiających cudzoziemców. Miłość jest zatem szacowana w Stanach Zjednoczonych na równi z dziełami sztuki, które płacić muszą także 33 proc. cła wchodowego. Ciekawa rzecz, czy wniosek ten zostanie przyjęty i czy, w razie uchwalenia go, zmniejszy się zapał Amerykanek do tytułów arystokratycznych.

„Futro bobrowe". Z Berlina donoszą, że czteroaktowa komedja Gerharda Hauptmanna: „Futro bobrowe", wystawiona po raz pierwszy na deskach teatru niemieckiego, doznała świetnego powodzenia i zapewniła sztukom Hauptmanna wstęp do teatrów cesarskich.

Kradzież w katedrze. W Bolonji, ze słynnej bazyliki św. Szczepana, skradziono wszystkie zabytki sztuki.

Długowieczność. W Romanowie Borysoglebsku mieszka staruszka Anna Woronowa, licząca 130 lat wieku. Staruszka ta, była dwukrotnie zamężną i miała kilkoro dzieci, które już wszystkie powymierały. Najmłodszego syna pochowała przed 20 laty. Staruszka jest rzeźwa, herbaty i mięsa nie spożywa zupełnie, a do życia est niezmiernie przywiązana i modli się codzień o zdrowie.

Milioner amerykański, Vanderbilt, katolik, przyjedzie w październiku z swym własnym jachtem do Europy. Statek ten urządzony z najwyższym komfortem, kosztował przeszło 100,000 funtów szterlingów t. j. więcej niż milion reńskich.

Oświata w Bułgarji. Jeszcze przed 30 laty, jak pisze *Prawit. Wiestnik*, w Bułgarji nie było ani jednej szkoły ludowej i nauczyć się czytać można było tylko w klasztorze, lub od którego z ludzi bogatych. Dopiero w początku siódmego dziesiątka lat wychowana zagranicą młodzież bułgarska, zaczęła zakładać szkoły, mając w tych usiłowaniach na celu nie tylko potrzebę oświaty ludu, lecz i cele polityczne wyzwolenia się z pod panowania Turcji. Obecnie Bułgarja, licząca trzy i pół miliona ludności, posiada: 4200 klas szkół ludowych, 186 wyższych ludowych szkół miejskich, 3 gimnazja, 7 szkół realnych, 11 gimnazjów żeńskich, 6 instytutów pedagogicznych, 1 akademię handlową, 2 akademie rolnicze, 1 szkołę fabrykacji wina i 1 uniwersytet. Programy gimnazjów i szkół realnych ułożone są na wzór programów takichże zakładów zagranicznych, choć posiadają pewne różnice. W gimnazjach oprócz przedmiotów innych wykładają nadto higjenę i nauki społeczne, tj. zasady praw państwowych i cywilnych, oraz ekonomię polityczną.

Znaczną kradzież spełniono niedawno w mennicy w Filadelfii. Po otworzeniu podziemnego skarbca, w którym w roku 1877 złożono 16 mil. dolarów, stwierdzono brak 134.000 dolarów w złocie. Zaaresztowany niezwłocznie nadzorca skarbca p. Cochron, przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce, gdzie ukrył 100.000 dolarów, które w istocie odnaleziono. Cochron przyrzekł zwrócić i resztę sumy. Naczelnik tajnej policji w Filadelfii oznajmił, że Cochron cierpi na szczególny rodzaj kleptomanii, jest tak uczciwym, iż nic zabrałby nigdy cudzego banknotu, ale gdy widzi złoto, nie może się oprzeć chęci przywłaszczania go sobie.

Polacy w Ameryce rzuciwszy hasło obesłania wystawy r. 1894 nie ustają w agitacji i przygotowaniach. Wspominaliśmy już o projekcie budowy pawilonu polsko-amerykańskiego o utworzeniu komitetu centralnego wystawowego w Chicago, oraz o ofierze 300 dolarów złożonych przez sejm zjednoczenia rzymsko-katolickiego. Obecnie dochodzą nas znów wieści, iż sejm związku narodowego w Stanach Zjednoczonych A. P. uchwalił na posiedzeniu z dnia 7 b. m. subsydjum w sumie 500 dolarów na budowę wzmiankowanego pawilonu. „Była to wzruszająca chwila — pisze nasz korespondent — kiedy po tej uchwale powstał jeden z posłów p. Władysław Poszwiński i oświadczył, iż wystawa lwowska jest sprawą narodową i że przeto daje na nią ostatni grosz swój 25 dolarów. Wszyscy delegaci zobowiązali się z zapałem popierać dalsze składki i propagować myśl obesłania wystawy w poszczególnych grupach związku narodowego a obecne na galerjach panie rozpoczęły kolektę pomiędzy słuchaczami". Komitet centralny zawiązany z inicjatywy prof. Emila Dunikowskiego wydał już odezwę.

Księżna krwi członkiem straży ogniowej. Piszą z Kopenhagi pod d. 23 września: „Księżna Marja, żona Waldemara, księcia duńskiego, szczególniejszą opieką otacza straż ogniową, bo nawet nosi uniform strażacki i przyjmuje udział w obronie podczas większych pożarów. W dniu 21 b m. księżna zaprosiła cesarza rosyjskiego, książąt: angielskiego, greckiego oraz księżnę na przegląd straży, który się odbył w dziedzińcu dworskim. Księżna wzbudziła ogólny podziw swoją zrecznością i prawdziwie męską odwagą.

Aresztowanie. W dniu 25 września b. r. o godzinie 9 rano przy bramie mejdlingoskiej na dziedzińcu w Schönbrunn został aresztowany, jakiś człowiek, który dziwnem zachowaniem się zwrócił uwagę policji. Podał on na inspekcji policyjnej, że chciał widzieć się z cesarzem niemieckim, który mu najłaskawiej naznaczył audjencję. Znaleziono przy nim kartę wizytową ozdobioną koroną z imieniem „Johannes" G. E. S. Münkwitz, hrabia na Münkwirsburgu, książe Jekwi. Przyaresztowany przedstawił się jako tajny radca urodzony w Lipsku, pruski poddany lat 40. Ponieważ pokazało, że ów pan już kilkakrotnie cierpiał na pomięszanie zmysłów, odesłano go przeto do kliniki powszechnego szpitala.

Szybkość lotu pocztowych gołębi. Podczas ostatnich manewrów wojennych w Alzacji i Lotaryngii, zrobiono nadzwyczaj ciekawe doświadczenie. Oczekując

na przyjazd cesarza Wilhelma władze wojskowe pragnęły dowiedzieć się stanowczo, o chwili jego wyjazdu z zamku Urwil. W tym celu wysłano do Metzu pięć pocztowych gołębi z prośbą, aby je wypuszczono natychmiast, skoro tylko cesarz wyjedzie. Odległość Metzu od Strasburga po linii kolei żelaznej wynosi 159 kilometrów, po linii powietrznej zaś 632½ kilometrów. Gołębie przybyły do Strasburga o godzinie 8 min. 58 rano, przynosząc wiadomość, że cesarz wyjechał punkt o godzinie 7-ej z Courcelle. O godzinie 9 depeszę zakomunikowano komendantowi piechoty i innym władzom, pociąg zaś, ktarym jechał cesarz przybył o godzinie 9 min. 55. Gołębie więc leciały z szybkością 1,123 metrów na minutę.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Akademja umiejętności ogłasza, że w spadku po Towarzystwie historyczno-literackiem w Paryżu przyjęła dwa konkursy imienia J. U. Niemcewicza, a mianowicie na temat: „Plany wojny tureckiej Władysława IV i jego stosunek do kozaczyzny, ze szczególnem uwzględnieniem stanowiska tego króla wobec unji i schyzmy" (nagroda 1800 franków, termin przedłużony do 15 lutego 1894), oraz „Parlamentaryzm polski do końca rządów Zygmunta I." (dwie nagrody 2800 i 900 franków; termin do 31 grudnia 1894). Akademia wznawia nadto dwa konkursy, których termin minął bez skutku, a to konkurs z fundacji ks. biskupa Krasińskiego i Władysława Kretkowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: „Pan delegat namiestnictwa, radca Laskowski, zwiedził w towarzystwie p. nadinżyniera Sarego zaszczytnie znaną tut. fabrykę maszyn pod firmą „L. Zieleniewski", która od szeregu lat dostarcza władzom rządowym wszelkich wyrobów w jej zakres wchodzących. Pan delegat okazał wielkie zainteresowanie się pojedynczemi maszynami roboczemi, których cel i sposób pracy szczegółowo mu objaśniono i wyrażał się z wysokiem uznaniem o urządzeniu warsztatów, a odchodząc pożegnał kierowników fabryki staropolskiem „Szczęść Boże!"

Magistrat na posiedzeniu w dniu 26 b. m. uchwalił przedstawić sekcji I-ej wniosek naprawy ścieków na placu Bawół i Dajwór, przy ulicach Ciemnej, Przesmyk, Pustej, Międzuch, łącznym kosztem z pienkami 988 złr. 8 ct.

Zatwierdzono dalej plany Szymona Czopa na budowę dwupiętrowego domu przy ulicy Loretańskiej.

Wreszcie zatwierdzono ogólny plan parcelacji realności p. Bolesława Wołodkowicza przy ulicy Lubicz.

Na targ nierogacizny w zakładzie obserwacyjnym w dniach 25 i 26 bm. przypędzono 2996 sztuk. Za kilogram żywej wagi płacono 36 40 cnt. Prosięta płacono sztukę 24 fl., za rosłe chude od 26—30 fl., za tłuste od 36—40 fl. Za kupiono do krajów monarchii 2805 sztuk.

Z Izby sądowej. W dniach 23 i 24 b. m. trybunał przysięgłych rozsądzał sprawę Macieja Bolka i Wincentego Kulczyka, tudzież Wincentego Kasperczyka, oskarżonych o zbrodnię oszustwa, przez złożenie z namowy Kasperczyka fałszywego świadectwa w sądzie Chrzanowskim, w sprawie Józefa Zastawnika, przeciwko Wincentemu Kasperczykowi o tysiąc złr. Maciej Bolek i Wincenty Kulczyk przyznali się do złożenia fałszywego świadectwa z namowy Kasperczyka, który wszelako twierdził, że świadków nie namawiał. Przy rozprawie obrońcy oskarżonych pp. dr. Szaflarski, dr. Filimowski i dr. Seinfeld, wykazali, że oskarżony Kasperczyk lichwą przez Zastawnika został zrujnowany, a przysięgli, przychylając się do wywodów obrony, uwolnili go. Natomiast co do Bolka zaś i Kulczyka, zatwierdzili pytanie główne, zadane im w kierunku zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa, wykluczyli jednakże wszelką szkodę na rzecz Zastawnika, tak że trybunał wymierzył obwinionym i tylko karę pięcio, względnie siedmiomiesięcznego więzienia. Oskarżenie w tej sprawie popierał nader wymownie zastępca prokuratora dra Stawarski.

Dnia 25 b. m. toczyła się przed trybunałem sądu krajowego rozprawa karna przeciwko członkom partji socjalistycznej w Krakowie: Jakóbowi Ostrowskiemu i towarzyszom o występek z § 24 ustawy prasowej, popełnionej przez rozszerzenie pisma ulotnego „List otwarty do polskiego ludu roboczego", ks Piotra Ściegiennego, które to pismo zostało skonfiskowane, a konfiskata ogłoszoną. Trybunał, któremu przewodniczył radca Giebułtowski, zasądził winnych na znaczne grzywny pieniężne, względnie karę aresztu, a to na tej podstawie, że zakazanych przez sąd pism rozszerzać nie wolno. Oskarżenie popierał prokurator dr. Stawarski, obronę zaś prowadził dr. Seinfeld.

Robotnicy piekarscy zapowiadają ogólne zgromadzenie w sali Immerglücka w sobotę, dnia 30 b. m. na godzinę 3 po południu.

† Zmarli. Józef Czarnowski emigrant z 1846 r. uczestnik powstania z 1863 r. przeżywszy lat 75, zmarł w Zakamyczu pod Krakowem dnia 27 b. m.

Jan Rutkowski, uczeń farmacji przeżywszy lat 22, zmarł w Krakowie dnia 26 b. m.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Ludomira Biechońskiego, odprawionem będzie w dniu 30 b. m. o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów.

Pożegnanie. Minister wojny J. E. Krieghammer przybył onegdaj do Krakowa, ażeby pożegnać się i oddać komendę korpusu swojemu zastępcy. Z całą skromnością wymówił się p. minister od należnych sobie honorów, i dlatego na dworcu nie było kompanii honorowej, nie powiewały też chorągwie z koszar na Wawelu i fortu przy mogile Kościuszki. Pożegnanie z oficerami odbyło się onegdaj w sali kasyna wojskowego, na którem powiewała czarno żółta chorągiew. Zebrali się tam wszyscy jenerałowie, oficerowie sztabowi i deputacje od pułków. Pożegnać miał JE. p. ministra odpowiedniem przemówieniem najstarszy rangą komendant fortecy JE. Waldstätten.

Mowa ta wszakże nie była wypowiedzianą, p. minister wojny bowiem sam bezpośrednio krótkiemi serdecznemi słowy pożegnał towarzyszów broni. Wieczorem na cześć p. ministra odbyła się uczta w sali kasyna wojskowego; wzięli w niej udział oficerowie załogi krakowskiej; podczas uczty nie wnoszono żadnych toastów. P. minister odjedzie prawdopodobnie dzisiaj do Wiednia, celem objęcia swego urzędu.

P. prezydent Friedlein złożył onegdaj swoje życzenia JE. Krieghammerowi z powodu powołania na zaszczytne stanowisko ministra wojny, a zarazem złożył wizyty komendantowi fortecy JE. Waldstättenowi, oraz komendantowi placu p. pułkownikowi Heimrothowi.

Egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Jana Frankego odbył się w tutejszej szkole wyższej realnej, w dniach 26 i 27 b. m. Do egzaminu przystąpiło 8 abiturjentów: 4 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Z tych uznano za dojrzałych: Merza, Małżyńskiego i Grocha, reprobowano na rok jeden czterech, jednego zaś na czas nieokreślony.

Świat. Bogaty jak zwykle i śliczny jak zwykle jest nr. 19 *Świata* z d. 1 października, a już od czwartku obiegający miasto. Zaczyna go pyszna winieta Piotra Stachiewicza, wspominająca Tatry, dzwoniąca górskiemi „dzwonkami". Do niej się tuli nieporównana, pełna satyrycznej werwy humoreska „O głupim Gawle" prawdziwego poety Felicjana Faleńskiego. Dalej idzie dalszy ciąg ślicznej komedyjki ś. p. Józefa Blizińskiego, którą rządowy teatr Rozmaitości w Warszawie w przyszłym miesiącu ma po raz pierwszy wystawić. Dalej w dziale literackim same dalsze ciągi i dokończenia studjów i artykułów, o których poprzednio wspominaliśmy, tudzież ładne wiersze Or—ota „Z cyklu Starego Miasta" i bardzo ciekawa relacja o „ruchomych uniwersytetach" w Anglii, przez dra M. E. Nekandę-Trepkę.

A jaka rozmaitość w dziale ilustracyjnym! O „Wschodzie" tureckim opowiada nam Władysław Wankie; na łowy wyprawia szlachecką gromadkę mistrz Józef Brandt; bitwę z drugiej połowy ubiegłego wieku przedstawia nam p. I. Chełmiński; obudza psychiczny interes Krzysztof Kolumb śpiący w łańcuchach; a wreszcie jako „aktualność" pociągają zręcznie ugrupowane przez p. S. Fabijańskiego portrety aktorów „starego" teatru.

Całość doskonała pod względem treści, nęci i bawi oko artystyczną intuicją obdarzonego widza.

Z cyrku. Jeżeli wczoraj w cyrku nie dostałem kataru, przekonany jestem, że przypisać to muszę „rycerskiej" mojej naturze. Istne kałuże formowały się pod stopami gości. Żaglowe płótno, mające chronić od deszczu, jakby pod różczką czarodziejską zamieniło się w rzeszoto, a deszcz lał jak z cebra na widzów, zatruwając im chwile „rozkosznych" uniesień nad produkcjami pani Adeli, inteligencją „osła" i cierpliwością klowna Clermonta, w dwojakiem kierunku; w pierwszym rzędzie cierpliwość, którą zużył przy tresurze osła, w drugim — cierpliwość w powtarzaniu codzień jednego i tego samego w kółko. Wytrwałość i cierpliwość godna .. oklasków.

Obraz ułożony z 25 ogierów przez dyrektora Sidolego efektownie się przedstawia.

Great attraction wczorajszego programu, walka zapaśnicza dwóch siłaczów (a nie mocarzów, jak opiewają afisze) nie wywołała zbytniego zajęcia, może dla tego, że publiczność nie daje się już brać na stare kawały cyrkowe. Dziś nikt nie uwierzy, ani w 200 koron nagrody który „fachowy" siłacz ofiarowuje swemu przypuszczalnemu pogromcy, ani w zwycięztwo profana nad specjalistą.

Naturalnie Pahler pokonał wczoraj swego przeciwnika.

Królewska panorama. Znany wydawca dzieł Grottgera, p. Adam Kaczurba, otworzył w Krakowie t. zw. królewską panoramę. Na pierwszy cykl obrał p. K. widoki z Ameryki, a przeważnie zdjęcia z wodospadu Niagary. Wszystkie odbitki, przy stosownem oświetleniu, przedstawiają się nader efektownie. Widz ma kompletne złudzenie natury. Przepyszne są wnętrza gmachu i krajobrazy. Mniej dobrze panorama uplastycznia sceny marszów i bitew. Sylwetki osób, choć dobrze uchwycone, dla braku ruchu i odpowiedniej kolorystyki sprawiają wrażenie mniej estetyczne — bo wypchanych manekinów, lub.., trupów.

Czuł to dobrze p. Kaczurba i dla tego zapewne lwią część panoramy zajmują zdjęcia martwej natury. Całość w ogóle, jak wyżej powiedzieliśmy, zaleca się efektownością i bogactwem obrazów, jest ich bowiem przeszło 50, a śmiało powiedzieć można, iż nie straci czasu ten, co panoramę pana Kaczurby pójdzie obejrzyć.

Nowy wypadek cholery w Krakowie. W ciągu ostatniej doby zachorował w Krakowie na cholerę 14 lat liczący syn restauratora w hotelu Narodowym przy ulicy Poselskiej l. 22, Józef Ząbik. Odesłany do szpitala cholerycznego, wczoraj wieczorem miał się bardzo źle, dziś jednak żyje jeszcze i podobno ma się cokolwiek lepiej. Rodzice jego zostali delożowani do domu obserwacyjnego Hotel dla przyjezdnych zamknięty i otoczony kordonem, a w nim po zdesinfekcjonowaniu pozostała służba hotelowa. Chwilowo zajmujący hotel podróżni odjadą pod obserwacją sanitarną; co do zarządzenia zaś obserwacji na miejscach, do których się udadzą, zawiadomione będą odnośne władze. Z dochodzeń okazało się, iż ojciec Józefa Ząbika chorował z przypadłościami cholery przed 10 dniami, zaś jeden z kelnerów hotelu przed trzema tygodniami, a władzom nie dawano znać o tych wypadkach. Jest domniemanie, iż epidemję zawlec mógł ktoś z podróżnych, przybywających z miejsc, gdzie ona grasuje, a podróżni tego rodzaju niechętnie meldują, skąd mianowicie przybyli.

Całą szajkę małoletnich rzezimieszków w Ferdynanda Mącznika, Tadeusza i Alfreda Szromów, Ignacego Piątka i Marcelego Łuszczewskiego, którzy okradali fabryki budowlane, składy węgla i przyborów budowlanych, przyaresztowała tutejsza policja.

Odpowiedzi od Administracji.

Panu F. K. w Dolinie. Żądanego adresu p. dra Józefa Orłowskiego, udzielić nie jesteśmy w możności, albowiem właśnie wczoraj wyjechał on z Krakowa.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację p. Tchirschnitza na rzeczywistego nauczyciela lwowskiej szkoły przemysłowej.

Wiedeń. Pojawiła się tu pogłoska o ustąpieniu Stambułowa. Urzędowego potwierdzenia niema.

Wiedeń. Energicznie zaprzeczają wiadomości o powołaniu przez cesarza dwóch nowych ministrów (Jaworskiego).

Wiedeń. Cesarz wyjechał o godzinie 7, osobnym dworskim pociągiem na uroczystość odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera, oraz w celu zwiedzenia wystawy krajowej w Innsbrucku. W towarzystwie cesarza znajduje się arcyksiążę Karol Ludwik. Wyjazd z Insbrucka naznaczonym jest na dzień 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem, powrót do Wiednia na dzień 1 października. — Pojechali tam także: hrabia Taaffe i minister Welsersheimb.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 388·75, — Laenderbank: 250·10, — Staatsbahn: 305·37, — Lombardy: 101·—.

Praga. Rada miejska odrzuciła wszystkiemi głosami przeciw głosom młodoczechów, wniosek, postawiony przez Storcha, aby wystosować do izby deputowanych petycję o zniesienie stanu wyjątkowego.

Budapeszt. Tutejsza policja wpadła na trop anarchistycznego sprzysiężenia, pozostającego w związku z anarchistami w Wiedniu.

Budapeszt. W ciągu ostatniego dnia zachorowało na cholerę 15 osób, umarło 10.

Budapeszt. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że połączenie się „stronnictwa z roku 1848", partji niepodległości i partji Ugrona, jest już rzeczą dokonaną. Ugroniści powracają do związku ze stronnictwem. Kwestji wzięcia udziału w delegacjach nie rozstrzygnięto na razie.

Insbruk. Na przyjęcie cesarza zebrali się na dworcu: hr. Taaffe, hr. Welsersheimb, namiestnik, marszałek krajowy, jeneralicja, książę biskup z Brixen, naczelnicy władz i burmistrz Falk. Cesarz wysiadłszy z wagonu, podał rękę namiestnikowi, poczem przystąpił natychmiast do hr. Taaffego i serdecznie uścisnął jego dłoń. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowej, powitał cesarza marszałek krajowy w imieniu reprezentacji kraju.

Na przemowę marszałka odpowiedział cesarz: Wstępując do mego kraju, Tyrolu, przyjmuję z zadowoleniem hołd jego wiernych synów, złożony mi przez usta powołanych do tego reprezentantów i cieszę się ze sposobności, która mnie zawiodła w wasze grono. Trzymając się dalej pełnych chwały tradycyj i krocząc drogą pracy, może lud tyrolski być pewnym mojej szczególniejszej łaski i poparcia.

Cesarz podał rękę marszałkowi, poczem imieniem miasta Insbruku miał powitalną przemowę burmistrz. Cesarz odpowiedział: Przyjmuję zapewnienie wyprubowanej wierności miasta Insbruka. Cieszę się iż daną mi jest sposobność osobistego przekonania się, jak się to miasto rozwinęło dla dobra własnego i kraju, dzięki zgodnemu współdziałaniu obywateli. Szczerze dziękuję za serdeczne przyjęcie, jakie i tym razem tu znajduję i zapewniam, że zachowam zawsze niezmienną życzliwość dla stolicy tego kraju.

Cesarz rozmawiał następnie dłużej z burmistrzem, poczem namiestnik przedstawił zebranych na dworcu urzędników. Cesarz zagadnął każdego z nich łaskawemi słowy, poczem zwrócił się do jeneralicji, podając rękę komendantowi korpusu, Reicherowi. Po tych powitaniach odjechał cesarz z arcyksięciem Karolem Ludwikiem wśród entuzyastycznych okrzyków tłumnie zebranej ludności do zamku, gdzie się zgromadzili na przyjęcie monarchy dostojnicy dworu, korpus oficerski, duchowieństwo i wyżsi urzędnicy.

Cesarz i arcyksiążęta obecni byli na uroczystości odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera na górze Izel.

Berlin. *Kölnische Ztg.* otrzymuje z Konstantynopola informacje o zapatrywaniach panujących w tureckich kołach rządowych w sprawie francusko-rosyjskiego sojuszu. Wiadomość o utworzeniu rosyjskiej eskadry na morzu Śródziemnem — pisze *Köln. Ztg.* — nie była niespodziewaną; oczekiwano już od dłuższego czasu wzmocnienia eskadry rosyjskiej. Krok ten zwrócony jest tylko przeciwko Anglii. Sojusz rosyjsko-francuski nie budzi zresztą w Konstantynopolu zaufania, gdyż na Wschodzie oba te państwa mają tak samo sprzeczne i przeciwne interesa, jak przed laty 40. Rosja godzi się na przyjaźń Francji tylko dlatego, aby wyrządzić szkodę Anglii. Od wielu lat oczekiwana walka Rosji z Anglją w Azji i o Azję, toczyć się będzie na morzu Śródziemnem z pomocą Francji.

Berlin. Wszystkie dzienniki tutejsze podnoszą, że według ogłoszonych depesz cesarza Wilhelma i Bismarcka, rzekome pojednanie redukuje się do najściślejszych granic zwykłej grzeczności.

Berlin. Proces przeciw anarchiście Leimertowi i towarzyszom, zakończył się. Leimert skazanym został na czteromiesięczne więzienie. Innych oskarżonych uwolniono.

Berlin. Cesarz mianował arcyksięcia Albrechta marszałkiem polnym pruskiej armji.

Berlin. Bismarck nie może obecnie przedsiębrać podróży. Dnia wyjazdu nie naznaczono dotychczas. Dr. Schweninger, zapytany kiedy i dokąd Bismarck pojedzie, odpowiedział: „Jak tylko się da, do Friedrichsruh".

Hamburg. Według ostatniego biuletynu, zachorowało tu na cholerę 6 osób, nikt nie umarł.

Paryż. W miejsce Mirabela szefem sztabu mianowany Boisdeffre.

Paryż. Carnot nie pojedzie do Tulonu, gości przyjmie w Paryżu.

Paryż. Jenerał Mercier, który podczas ostatnich manewrów okazał wybitny talent strategiczny, mianowany został komendantem 3 korpusu armii.

Depesza z Kopenhagi, donosząca o serdecznych stosunkach hr. Paryża z carem, wywołała w tutejszych kołach rządowych niemiłe wrażenie.

Mer Tulonu zawiadomił tulońskі komitet festynowy, aby wstrzymał na razie dalszą pracę, gdyż rząd zastrzegł sobie naczelne kierownictwo w przyjęciu floty rosyjskiej. Stało się to ze względów finansowych, gdyż mer obliczył koszta na pół miliona. Ludność Tulonu mocno niezadowolona.

Bukareszt. Według ostatniego biuletynu o stanie epidemii zachorowało w ciągu ostatnich 24 godzin w Braile 6 osób, umarły 2 osoby; w Galaczu zachorowała jedna osoba, nikt nie umarł; w Sulinie zachorowały cztery osoby, umarła 1 osoba.

Rzym. Król Humbert nadał królowi wirtemberskiemu order Annucyaty, w dowód przyjaznych uczuć i wdzięczności za przyjęcie księcia Neapolu w Wirtembergii.

Rzym. Dotychczasowy minister sprawiedliwości, Santa Maria, ustąpił, a miejsce jego zajął senator Armo. Częściowemu przesileniu ministerjalnemu zaprzeczają.

Rzym. W Palermo zachorowało 24 osób, umarło 11; w Livorno zachorowało 33 osób, umarło 16. W miejscowościach Patti i Marina nie wystąpiła ponownie cholera.

Lublana. Uroczyste otwarcie linii dolno-kraińskiej kolei Lublana Grosslupp-Koce, odbyło się w obecności ministra handlu, szefa sekcji Witteka i prezydenta Bilińskiego.

Madryt. Sagasta złamał sobie nogę powyżej kolana.

Mammuth-Hotsprings. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał zupełnie zdrów wraz z orszakiem do Saltlake.

Nowy Jork. Powstańcy w Rio Grande otrzymali nowe zapasy broni i amunicji. Przyjdzie niewątpliwie do ciężkiej walki.

Przyjechali do Krakowa

dnia 28 września.

Grand Hotel: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. — K. hr. Attems z Wiednia. - K. E. Nitscke z Berna M. E. Sutter z Biały. — J. Hochberger z Poznania. — J. Iżycki z Zatora.

Hotel Drezdeński: Gr. Hagen z Iserlohn. — O. Ptacznik z Wiednia. — A. Stanisławski z Będzina. — Z. Beck z Wiednia. - M. F. Zagórska z Wilna. — H. Guzewska z Tęczynka. E. Danziger z Wiednia.

Hotel Krakowski: L. Szkaradziński z Warszawy. — R. Borzęcki z Warszawy. — E. Dworski ze Lwowa. — G. Orzakiewicz z Biecza. — G. Rogozińska z Warszawy.— M. Łempicki z Sosnowic.

Hotel pod Różą: W. Dziaczke z Milowic.— J. Halperk ze Lwowa. - M. Margulies z Jasła. — M. Helienbein z Gorlic.

Hotel Narodowy: M. Ochęduszko z Jamisza. W. Hryniec z N. Sącza. — C. Szalajkowska z Rzędowic. — L. Szalay z Szczawnicy. — J. Dewill z Rzeszowa.

Hotel Pollera: W. Grünes z Wiednia. — A. Riesenfeld z Biały. —J. Popławski z Warszawy. — A. Królikowski ze Lwowa. — J. Christ z Chabówki. — M. Grabowska z Granicy. — A. Renisz z Wiednia. — L. Hahn z Wiednia. — J. Żukiewicz z Rojatyna. — A. Wysocki z Tarnówki. — M. Moraczewska ze Lwowa.

Hotel Centralny: A. Peszyński z Królestwa Polskiego. — Fl. Waśniewski ze Sehabaja.— A. Kasz z Karlsbadu. — A. Strebinger z Berna M. — F. Czerny z Pragi. — S. Zawilski z Tarnowa. — W. Riedel z Wadowic. — F. Smejdal z Wadowic. — E. Drewniak z Gliwicy. — S. Wolf z Przemyśla. — J. Fischbach z Saazu. — B. Kleszczyński z Królestwa Polskiego.

Hotel Imperial: St. Maszewski z Przemyśla. J. Kostner z Galicji. — K. Linke z Krakowa. B. Kruszewski z Potoka. — R. Hussanek z Wiednia. — A. Günther z Wiednia.

Hotel Polski: A. Paklerski ze Lwowa. — F. Szybalski z Rzeszowa. — S. Woroniecki z Warszawy. - B. Wieliczko z Król. Polskiego. Fr. Holuschka z Król. Polsk.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. - **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.